Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 130 Kraków, środa 13 czerwca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Groźna przyszłość

DWA SOJUSZE

Po zawarciu traktatów pokojowych, które zakończyły wojnę światową i nakreśliły nową mapę Europy, przez piętnaście lat kształtowały się nowe konfiguracje dyplomatyczne i wykrystalizowały się nareszcie w **dwóch wrogo przeciw sobie ustawionych blokach państw.**

Po jednej stronie widzimy **Francję, związaną sojuszami z Rosją i z państwami Małej Ententy: Czechosłowacją, Jugosławją i Rumunją.** Państwa te związały się z sobą w imię hasła, wyrażającego ich najżywotniejszy interes: utrzymania traktatów pokojowych, którym wszystkie państwa zawdzięczają swoje obecne granice, a nowe państwa swoje istnienie. Na tej zasadzie starają się te państwa o zapewnienie światu międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju.

Przeciw temu blokowi stanęły otwarcie państwa rewizjonistyczne, to znaczy: niezadowolone ze swych granic powojennych, łaknące terytorjów przyznanych przez traktaty sąsiadom i dlatego dążące do rewizji tych traktatów i zbrojące się tajnie czy półjawnie, aby przemocą przeprzeć swoje cele. Ten **blok państw rewizjonistycznych** stanowią: **Niemcy, Węgry i Włochy.**

Pierwszy z tych bloków państw jest zatem w swej istocie **pokojowy, drugi wojenny.**

W tej konfiguracji powojennej ujawniło się pewne zasadnicze podobieństwo do przedwojennego systemu sojuszów: przedwojennemu trójprzymierzu Niemiec, Austro-Węgier i Włoch odpowiada powojenne trójprzymierze niemiecko-węgiersko-włoskie, z drugiej zaś strony przedwojenny aljans francusko-rosyjski odżył w całej pełni. Francja, zagrożona najazdem militarnych Niemiec, nieodzownie potrzebuje silnego sojusznika na wschodzie, aby groźnego burzyciela pokoju w samym środku Europy z dwóch stron oskrzydlić i w ten sposób utrzymać w ryzach jego apetyty i wojownicze skłonności. Przez szereg lat wydawało się rzeczą możliwą, że w tym systemie przymierzy **Polska** zdoła zająć miejsce Rosji jako sojusznica Francji. Okazało się jednak, że Polska, jedyna z państw nowych, znalazła się w jednym rzędzie z państwami rewizjonistycznemi, co jeszcze przed półtora rokiem wydawało się nie do pomyślenia. Wobec tego Francja nie miała innego wyjścia, jak aljans z Rosją. Względy wewnętrzno-polityczne musiały ustąpić koniecznościom racji stanu. Jak po wojnie prusko-francuskiej republikańska Francja nie zawahała się wejść w nienaturalny aljans z caratem rosyjskim, tak teraz burżuazyjna republika francuska ujrzała się zmuszona do zawarcia aljansu z komunistyczną Rosją sowiecką, co w każdym razie zawiera w sobie mniejszą sprzeczność, niż przedwojenne przymierze między demokracją francuską a despotyzmem carskim.

Tak tedy ułożyły się stosunki sojuszów i przyjaźni w Europie. **Dziś zjeżdża do Warszawy Goebbels,** minister propagandy Hitlera, w najbliższy zaś piątek **Hitler** w towarzystwie swego ministra spraw zagranicznych Neuratha poleci samolotem do Wenecji i w willi pomiędzy Wenecją a Padwą spotka się **z Mussolinim.**

Kolosalne zmiany dokonały się w świecie, a w ich następstwie przygotowują się jeszcze większe.

Przed pogrzebem tow. dra Kopcińskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 czerwca.

Zwłoki tow. senatora dra Stefana Kopcińskiego zostały w poniedziałek popołudniu przewiezione z jego mieszkania w Sejmie do Domu kolejarzy przy ul. Czerwonego Krzyża 20, siedziby TUR. — Tam zostały złożone na katafalku w głównym hallu, przybranym kirem i zielenią.

U trumny zaciągnięte zostały honorowe posterunki Czerwonych Harcerzy TUR, których zmarły był doradcą i zawsze gorliwym opiekunem.

Do trumny ze zwłokami zmarłego przychodzą liczne rzesze robotników, aby złożyć hołd pamięci zmarłego towarzysza.

Pogrzeb na cmentarz Powązkowski odbędzie się we środę. Z Domu kolejarzy ruszy kondukt pogrzebowy o godzinie 4'30 popołudniu.

—ooo—

Zaraźliwy przykład

Prasa rumuńska donosi, że jeszcze w tym roku ma być zmieniona konstytucja Rumunji. Nie to jest ważne, że zmiana ma pójść w kierunku nadania władzy wykonawczej większego autorytetu — to już jest wszędzie, gdzie faszyzm podnosi głowę, ważniejsze jest, że wedle doniesień prasy nowa konstytucja ma być uchwalona przez parlament tj. dwie Izby bez dyskusji.

Przykład uchwalenia konstytucji p. Cara przez Sejm polski w dniu 26 stycznia znajduje naśladowców. I u nas nie było dyskusji, gdyż opozycję „wykiwano", trzymano ją zdaleka od sali sejmowej. U nas był wniosek o przyjęcie tez jako konsytucji i to BB uchwalił. Swoją drogą, daleko to jeszcze do obowiązującej konstytucji, ponieważ Senat nie wypowiedział się jeszcze ani co do formy tej „uchwały" ani co do treści tez — konstytucji.

Niewiadomo, czy sanacja będzie dumną z tego, że jej przykład znalazł naśladownictwo w Rumunji. Można jednak twierdzić, że jest poprostu rewanż: sanacja naśladowała wybory rumuńskie, Rumunja naśladuje sanacyjny proceder uchwalania konstytucji. Jak sojusznik, to na wszystkich polach. Dlaczego marszałek Averescu, przyszły szef rządu faszystowskiego, miałby inaczej potraktować parlament niż to się stało w zaprzyjaźnionym kraju? Owszem, sanacja powinna nawet żądać odszkodowania za użycie jej wynalazku.

Locarno wschodnie

Co nie udało się w r. 1925, miałoby się udać teraz, gdy Locarno zachodnie już jest przeżytkiem? Widocznie tak sądzą dyplomaci, którzy — jak wczoraj z Genewy doniesiono — pertraktują o zawarcie Locarna wschodniego, w skład którego miałyby wejść Polska, Rosja, Niemcy i Czechosłowacja.

Jaki sens miało Locarno zachodnie? Chodziło wtedy, jak i dzisiaj, o bezpieczeństwo Francji, która szukała go wobec postępującego kruszenia się traktatu wersalskiego. Ówczesny twórca polityki porozumienia Briand znalazł partnerów w niemieckim kanclerzu Luthrze i Stresemanie i zawarli w Locarno umowę gwarantującą obu państwom obecny stan posiadania nad Renem, przyczem Anglja i Włochy przyjęły gwarancję dopełnienia — przy ewentualnem użyciu siły — tej umowy, obowiązującej zresztą tylko na 25 lat.

Ówczesny polski minister spraw zagranicznych śp. Skrzyński nadarmo usiłował rozciągnąć działanie tej umowy i na granicę polsko-niemiecką. Ani Niemcy nie chciały wyrzec się możliwości rewizji tej granicy, ani Anglja i Włochy nie chciały dać gwarancji za jej nienaruszalność. Odtąd, można stwierdzić, powstał rys w sojuszu polsko-francuskim, gdyż Polska mogła słusznie uważać się za opuszczoną przez sojusznicę w sprawie dla niej tak żywotnej.

Dziś stosunki grubo się zmieniły. Francja nie uważa już Locarna za instrument bezpieczeństwa, stwarzając je sobie w silnej armji. Niemcy nie liczą też na Locarno, woląc się zbroić niż ufać gwarancjom. Teraz gdy Polska ma — rzekomo tak pewne — pakty o nieagresje z Niemcami i Rosją, miałożby Locarno wschodnie jakąś lepszą siłę gwarancyjną niż te pakty? A jakby to było z napreżeniem polsko-czeskiem, które niema w żadnym razie posmaku locarneńskiego? A co zrobiłaby Rosja z teorją Rosenberga o konieczności zabrania jej Ukrainy itd. na cele kolonizacji niemieckiej?

Łatwiej pertraktować niż doczekać się z tych pertraktacyj uchwytnych owoców. Ostatecznie w Genewie jest tak mało roboty, że można czas poświęcić i na bezcelowe gadanie.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 11 czerwca 1934. Sygn. III Pr. 99/34. Sąd Okręgowy, Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 czerwca 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 124 z dnia 6 czerwca 1934 z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„PO WYBORACH WE LWOWIE"** od słów „sposób przeprowadzenia" do słów „i faktów", od słów „Na 4 bm." do słów „zupełnie bezcelowe" i od słów „w tych warunkach" do słów „innemi środkami", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z artykułów 127 i 170 kk.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„BIAŁA PLAMA"** od słów „ogromna biała" do słów „we Lwowie", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Ludzie nieznani

Mowa p. Sławka, a następnie mowa p. Prystora dodały niektórym panom z obozu „sanacyjnego" odwagi i poczynają oni nie tyle śmielej poczynać, ile śmielej przemawiać i pisać.

„Kurjer Poranny" zastanawia się, dlaczego „olbrzymi i długotrwały wysiłek Rządu" nad obniżeniem cen artykułów przemysłów skartelizowanych dał tak nikły rezultat.

Nie podzielamy opinji „Kurj. Por." o tym wysiłku, że był on „olbrzymi i długotrwały". Uważamy, że wysiłek olbrzymi i długotrwały niewątpliwie dałby poważne wyniki.

„Kurjer Poranny" znajduje inne wyjaśnienie tego zjawiska, a mianowicie:

„Od wielu lat obserwowaliśmy stopniowy rozwój fatalnego zwyczaju — wchłaniania przez przemysł coraz większej ilości t. zw. „ustosunkowanych" ludzi, angażowanych specjalnie do kontaktów z państwowemi władzami politycznemi, gospodarczemi i bankowemi, nadto dawniej, a trochę i dzisiaj jeszcze — z Sejmem. Byliśmy świadkami licznych wypadków przechodzenia tracących teki gospodarcze ministrów i wyższych urzędników na „posady" w przemyśle, z czego jasny wynikał wniosek, że już w czasie pełnienia funkcyj urzędowych byli oni zaprzedani swoim późniejszym chlebodawcom, że polityka ich nie była objektywna".

Jak dotychczas — doskonale. Moglibyśmy tylko poradzić „Kurj. Por.", aby przeszedł się po urzędach gospodarczych i przekonał się, czy dzisiejszy ich kontakt z obecną większością sejmową jest mniejszy, niż dawniej, czy większy.

Cóż to wszystko znaczy? — zapytuje „Kurjer Poranny".

„Znaczy to, że przemysłowcy nasi— nie rozumiejąc niebezpieczeństwa tego kroku — oddawna oparli swe stosunki z państwem nie na gruncie zawodowo-gospodarczym, a w płaszczyźnie protekcyj i wpływów politycznych. Ustosunkowany arystokrata otrzymywał większą pensję za pośrednictwo, zwłaszcza jeśli był dobrze z ministrami, niż mniej towarzysko ustosunkowany śmiertelnik, a jeszcze ciepły b. minister większą niż arystokrata, zwłaszcza jeśli kierował ministerjum przemysłu i handlu.

Przemysłowcy nie szukali racji, ale wpływów, nie argumentowali, lecz przekupywali. Doszliśmy wreszcie do kreowania zupełnie nowej dziedziny przemysłu, a mianowicie przemysłu pośrednictwa, kauzyperdostwa przemysłowego i z tego przemysłu żyje się w Polsce znacznie lepiej, niż z rzeczywistej produkcji.

Oczywiście usłyszymy z obozu kauzyperdów dramatyczne wykrzykniki: no, jakto... napadacie na związki... na organizację przemysłu!... Odpowiedzmy tedy: może nie na związki, ale na kauzyperdów w owych związkach napewno tak. I nietylko napadamy, lecz nawet żądamy wprost i to przedewszystkiem od przemysłowców prawdziwych, przegonienia ich na cztery wiatry i to zaraz".

Brawo, ale...

Ale panowie nie przepędzicie kauzyperdów z przemysłu, jak p. Sławek nie przepędził „zwolenników", ubiegających się o posady, jak p. Prystor nie wykorzenił protekcjonizmu i nie przegnał tych, co lekkomyślnie gospodarzą groszem publicznym. Albo ci wszyscy są silniejsi od was i trzymają was wszystkich w garści, albo wasze święte oburzenie i wasze gromy są przeznaczone tylko dla publiczności, dla szarego człowieka, dla wyborcy.

Tertium non datur.

X. Y. Z.

LISTY Z PARYŻA

Trzy Kongresy

II.

Młodzież z dużym temperamentem walczyła o „plan". Przywódca jej, **Dumon**, oświadczył: „Partja nie powinna zapominać, że faszyzm w Niemczech i Austrji zawdzięcza swoje powodzenie **rozpaczy młodych**. Partja powinna iść do młodzieży z programem wyraźnym. Czego jej potrzeba, to bezpośredniego rezultatu, **pracy, chleba**, a nie powinniśmy się ograniczać do **przyrzekania rewolucji za kilka lat**. Partja powinna skończyć ze staremi formułkami, powinna rezolutnie pójść naprzód z odnowiona taktyką".

Inny przywódca młodzieży, Jacques **Grumbach**, wywodził: „Wierni metodzie marksowskiej, chcemy, by walka klas dostosowała się do wahań życia społecznego. Klasy pośrednie coraz bardziej ubożeją wskutek wywłaszczania ich, całkiem odmiennego od tego, jakie przewidywano w r. 1850. Do proletarjatu należą nietylko robotnicy przemysłowi. Propaganda „planu" wśród klas pośrednich umożliwi nam zdobycie władzy, a następnie wprowadzenie socjalizmu. Na tradycyjną propagandę, zmierzającą do całkowitego wszczepiania socjalizmu, niema obecnie czasu. Szybko musimy doprowadzić masy ku partji, ukazując im drogę do poprawy sytuacji gospodarczej. Plan zawiera to, od czego chcemy zacząć, zdobywszy władzę. Dalszy rozwój doprowadzi nas do socjalizmu".

Stara gwardja partyjna zajęła stanowisko przeciwne „planowi". Da się ono streścić w jednem zdaniu: w dążeniu do zwycięstwa socjalizmu klasa robotnicza liczyć może tylko na swoje własne siły, oglądanie się tedy na klasy pośrednie i tworzenie dla nich odrębnych planów jest bezcelowe i zaciemnia teren walki.

Swoją nieporównaną djalektyką i przy pomocy swojego olbrzymiego talentu oratorskiego tow. **Blum**, powszechnie uznany przywódca partji, potrafił pogodzić oba kierunki, wykazując ich pozorną tylko rozbieżność. Spór między nimi toczył się właściwie o sposób propagandy dla zjednania jaknajszerszych mas, nikt bowiem nie kwestjonuje konieczności zdobycia władzy przez zorganizowany proletarjat i jego sojuszników społecznych, ożywiony silną wolą przebudowy gospodarczego ustroju. Charakterystyczne słowa wypowiedział tow. Blum: „Jestem zdania, że kapitalizm przetrwa obecny kryzys, który nie jest ostatnim. Tak czy owak będzie, konkluzja jest ta sama. Jeśli obecny kryzys jest ostatnim, my będziemy następcami. Jeśli nie jest to ostatni, to i tak musimy zdobyć władzę, by obronić robotników przed najstraszliwszymi skutkami przesileń gospodarczych. W obu wypadkach akcja nasza zdążać będzie do tego samego celu: obrony przed kryzysem lub zapoczątkowania czynnego socjalizmu".

Kongres w końcu uchwalił niemal jednomyślnie rezolucję, która głównie była dziełem tow. Bluma. Stwierdza ona przedewszystkiem, że począwszy od 6 lutego b. r. partja znajduje się w stanie nieprzerwanej mobilizacji pod hasłem: **„Walka bez pardonu przeciw faszyzmowi"**. Następuje szczegółowo rozwinięty „Plan" konkretnej akcji i reform, rozszerzający nieco plan de Mana i Stanów Generalnych Pracy. Dodano jednak zasadnicze zastrzeżenie, że żaden z postulatów „planu" nie doczeka się pełnego urzeczywistnienia, dopóki socjalizm nie zdobędzie władzy w państwie, gdy zaś to się stanie, partja nie da się zamknąć w formułkach „planu" lub jakiegokolwiek programu, gdyż „opinja ludowa ma dość planów i programów, które się łatwo redaguje dla pustej popularności, a które się z reguły pogwałca. **Partja wobec kraju zobowiązać się może tylko do działania**, do propagandy, do gromadzenia mas, do zjednoczenia proletarjatu i do skoordynowania wszystkich wysiłków organizacji politycznej i zawodowej, przez co strajk generalny stanie się skuteczną bronią rewolucyjną".

Jak więc widzimy rezolucja zawiera syntezę wszystkich kierunków, które starły się ze sobą na Kongresie, powiedziałbym raczej ich powiązanie, przyczem nie obeszło się bez wewnętrznej sprzeczności, zwłaszcza w sprawie „planu". Różne koleje przechodzą rezolucje kongresowe, najważniejszym jednak mi się wydaje w obecnej epoce stan moralny szeregów socjalistycznych tych, którzy je do walki prowadzą. Teksty rezolucji nie zawsze go należycie odzwierciedlają. O Kongresie w Tuluzie powiedzieć można, że partja francuska zeń wyszła **odmłodzona, moralnie zwarta, na duchu niezwykle pokrzepiona oraz z silnie wzmożonem poczuciem odpowiedzialności za losy socjalizmu nietylko własnego kraju, ale Europy całej.**

Blum wypowiedział w swojem przemówieniu jeszcze następujące słowa godne zapamiętania: „O ile chodzi o zdobycie i wykonywanie władzy, nie zmieniłem zdania, które wygłosiłem 15 lat temu. **Przedwczesne zdobycie władzy może być dla proletarjatu źródłem wielkich niebezpieczeństw. Wszlako są chwile, w których dojście do władzy staje się aktem obrony koniecznej, obrony życia i przyszłości"**. Czy tylko życia i przyszłości? Sądzę, że **całej cywilizacji ludzkiej.** Co dał faszyzm narodom cywilizowanym? W krajach, w których rządzi niepodzielnie, głód, nędza i rozpacz nie osłabły, przeciwnie znacznie się wzmogły. Nowych wartości gospodarczych nie stworzył, za to wzbogacił niezmiernie ludzkość o zbrodnie, bestjalstwo, niewolę, ocean nieznanych od stuleci cierpień i mąk fizycznych i moralnych. A co najważniejsze: w piętnaście lat zaledwie po zakończeniu Wielkiej Wojny wywołał świadomie niebezpieczeństwo nowej wojny światowej! W całym świecie ludzie widzą je i mówią o niem z uczuciem zgrozy wstrząsającej. Spór jest tylko o datę: w tym roku, czy na drugi, a może za dwa lata... **Jeśli setki miljonów niewinnych ludzi w ostatnim momencie się nie obudzą i nie ukrócą zbrodniczych instynktów** czy **spekulacji kilku awanturników!...** Socjaliści powinni o tem mówić niestrudzenie, nieustannie. Na zgromadzeniach publicznych i od człowieka do człowieka. Mowa nasza powinna być płomienną i drgać żywą krwią człowieczeństwo miłującego serca. Mówmy tak, jak gdyby każdy z nas swoich najbliższych bronił przed rzezią a swoje najświętsze wierzenia i wartości moralne przed zagładą. Dużo, bardzo dużo zapału potrzeba a będziemy wysłuchani.

HERMAN LIEBERMAN.

Wybatożony podatnik

Protest w angielskiej Izbie Gmin

W angielskiej Izbie Gmin poseł Partji Pracy Maxton zainterpelował niedawno ministra kolonji, czy wiadomo mu, **że niejaki Wiktor Eluaka**, tubylec z Nigerji, wybatożony został na rynku miasta Bukesu w Nigerji za to, że nie zapłacił na czas podatku. „Minister — dodał Maxton—zechce nam powiedzieć, czy kara ta wymierzona została przez urzędnika i czy gubernatorowi Nigerji nakazano przeprowadzenie w tej sprawie śledztwo?"

Minister: Wypadek, o który pan Maxton zapytuje, był już przedmiotem interpelacji w Radzie Ustawodawczej Nigerji. Zaprzeczono jakoby wybatożenie miało nastąpić na rozkaz urzędnika. Gubernatorowi polecono przeprowadzić śledztwo i możliwie najprędzej dostarczyć sprawozdania.

Pos. Maxton: Czy urzędnik miejscowy w Nigerji stosował tego rodzaju sankcje w razie niezapłacenia podatku?

Minister: Jest to oczywiste, że żaden urzędnik nie mógł zarządzić kary chłosty.

Pos. Maxton: W takim razie wolno mi zapytać, czy osoby, nie piastujące urzędu publicznego w Nigerji, mogą wydawać polecenia wymierzenia obywatelowi kary chłosty za niezapłacenie podatku?

Minister: Mam absolutną pewność, że w Imperjum Brytyjskiem osoba nieurzędowa nie może zarządzić wybatożenia obywatela za cokolwiek bądź.

Pos. Maxton: Faktem jest jednak, że Eluace wymierzono chłostę.

Minister: Powiedziałem, że gubernator otrzymał polecenie przeprowadzenia śledztwa i, gdy tylko otrzymam raport, zaraz podam go do wiadomości Izby.

Taki był przebieg dyskusji w angielskim parlamencie, gdy w Afryce jakiś murzyn dostał w skórę.

W krajach rządzonych nowocześnie, jak np. w Hitlerji i innych, bije się białych i nikt z tego powodu nie wszczyna gwałtu...

Oto są skutki stosowania „przeżytych" form parlamentarnych!

Hanowerscy chłopi buntują się

W Niemczech hitlerowskich gwelfowie, czyli t. zw. dawniej partja hanowerska, również budzi się i zaczyna buntować się przeciw systemowi rządzenia. Jakkolwiek dawniejszy panujący, książę Ernest August von Cumberland, zupełnie się ujednostajnił. Gdy ten ex-panujący wciąż składa Hitlerowi adresy wiernopoddańcze, to jego dawni poddani zbierają się po lasach, przysięgając wierność tronowi i ojczyźnie.

W ostatnich dniach aresztowano w miejscowości Oberg szereg byłych członków partji hannowerskiej, pomiędzy innymi właściciela majoratu Lessmana oraz dentystę Hennego z miasta Peine. Zostali oni aresztowani na tajnem posiedzeniu odbytem w leśniczówce, gdzie otoczyli ich szturmowcy i wszystkich obecnych odwieźli do więzienia.

Według aktu oskarżenia na zebraniu tem wygłaszane były podburzające mowy oraz składano przysięgę występować przeciw obecnemu ustrojowi. Sam Lessman miał powiedzieć, że wprawdzie Adolf Hitler bardzo wiele zdziałał, ale wszystko, co uczynił, to uczynił dla siebie i swojej partji. Lessman wzywał obecnych do zachowania wierności hanowerskiemu domowi panującemu.

Inny mówca poddał druzgocącej krytyce zarządzenia gospodarcze Trzeciej Rzeszy i skrytykował ostro wyniki walki z bezrobociem. Mówca ten groził buntem chłopów, którzy z widłami pójdą walczyć przeciw nieprawościom Trzeciej Rzeszy.

MATTEOTTI

W niedzielę upłynęło dziesięć lat od dnia męczeńskiego zgonu Matteotti'ego. Matteotti padł z rąk faszystów. W sobotę właśnie—pod egidą prof. Tadeusza Zielińskiego stolica Polski Niepodległej witać ma przedstawiciela drugiej odmiany prądu faszystowskiego — Goebbelsa, ministra propagandy „Trzeciej Rzeszy". Przed kilkoma zaś dniami delegacja Związku Legjonistów Polskich złożyła wyrazy hołdu i uznania na ręce Mussoliniego, który teraz oto przystąpi na spodziewanem spotkaniu osobistem z Hitlerem do uzgodnienia ostatecznego polityki międzynarodowej dwuch naczelnych mocarstw faszystowskich świata — Italji i Niemiec.

Postać Matteotti'ego pozostała wszakże dla miljonów ludzi we wszystkich krajach symbolem walki z faszyzmem, WALKI NA ŚMIERĆ I ŻYCIE.

Poraz ostatni widziałem Matteotti'ego w zadeszczony dzień styczniowy w Lille, na Kongresie Socjalistycznej Partji Francuskiej. Kilka miesięcy zaledwie oddzielało ten mglisty obraz północnej Francji od tragicznych, zalanych słońcem południa godzin, kiedy młody wódz Socjalizmu włoskiego umierał w torturach, umierał powoli pod ciosami rozwydrzonych, pijanych nienawiścią „czarnych koszul".

Matteotti stał w Lille na trybunie... Cała sala zastygła w oczekiwaniu, łapała każde jego słowo; nie było zaś w tych słowach ani krasomówstwa rasy łacińskiej, ani cienia choćby demagogji, ani nawet celowego patosu; patos tkwił w samej treści, męskiej i szczerej aż do brutalności, przemyślanej do końca „sam na sam z klęską"; patos tkwił we wspaniałych ogromnych, typowo włoskich, oczach tak smutnych, jakgdyby patrzyły już we własne przeznaczenie.

W starych papierach tamtych lat znalazłem ustępy, owej mowy, ostatniej mowy Matteotti'ego „przez okno do Europy".

Matteotti mówił:

„Chorą śmiertelnie jest dusza ludu Italji; lud Italji sprzedał swoją wolność, sprzedał ją... wodzowi. Myśmy sami, towarzysze, przeorali glebę dla posiewu Mussoliniego; lekceważyliśmy wartość wolności; zapomnieliśmy, że Socjalizm bez niej jest, jak ciało bez duszy. Mylicie się w Waszym optymizmie; faszyzm to ruch międzynarodowy, nie specjalnie włoski. Faszyzm runie, jak lawina, jak zaraza, na cały świat; zdepce Wam wszelkie świętości; wychowywać będzie na niewolników z ducha młode pokolenia; i to będzie ten „bój ostatni", o którym mówi hymn „Międzynarodówki". Przelamiecie faszyzm, jeżeli sile przeciwstawicie siłę, nie frazes, jeżeli ideologji niewolnictwa przeciwstawicie jasno i wyraźnie — bez wahań i bez kompromisów z psychologją wroga, — naszą własną, naszą słoneczną IDEĘ WOLNOŚCI.

O, towarzysze!... Ja przychodzę do Was z kraju niewoli... Wierzcie mi: Socjalizm bez Wolności nie może żyć; Socjalizm, który lekceważy Wolność, traci młodość i wiarę, staje się parodją swego przeciwnika. Skończyły się dni walk tylko parlamentarnych; liberalizm mieszczański nie zapobiegnie wojnie. My jesteśmy JEDYNYMI rycerzami Wolności; biada nam, jeżeli tej roli dziejowej nie potrafimy spełnić zwycięsko; biada nam i biada cywilizacji. Rewolucja w imię Wolności będzie jutro, jest już dziś, niosąc chorągwią Wielkiej Rewolucji Społecznej..."

Pamiętam entuzjazm, jaki wybuchnął wtedy w przepełnionej, zadymionej, wielkiej sali Lille...

**

Po miesiącach odsłanialiśmy w Brukseli w słynnym Domu Ludowym popiersie Matteotti'ego, oddane przez Międzynarodówkę pod pieczę „starej gwardji" socjalistycznej Europy — Belgijskiej Partji Robotniczej.

W ślicznej jasnej sali brzmiał niby jednostajnie, ale jakże przejmująco tragiczny głos Filipa Turatti, widomej głowy emigracji włoskiej:

„Mój synku! mój synku! byłeś nadzieją i dumą nas wszystkich. Dlatego Ciebie właśnie zabili. Ciebie — niezbędnego, nie mnie — starca, bez którego ruch mógłby się obejść. Bierzemy Twój testament w nasze ręce; ślubujemy Ci wierność dla Twojej myśli. SOCJALIZM I WOLNOŚĆ, synku. Tak jest! tak jest! Nikt nam nic skradnie, nikomu nie sprzedamy Idei, która była szlakiem Twojej Golgoty. W dniu Rewolucji powróci to Twoje popiersie do Rzymu. Ty sam nie wrócisz już nigdy..."

**

Porosła dawno trawą mogiła Matteotti'ego; tylu innych poszło za nim tą samą drogą męczeństwa. Wtedy, przed dziesięciu laty, wzdrygnęło się jeszcze sumienie narodów. Dzisiaj narody... przywykły; „przyzwyczaiły się"... Tyle kobiet, tylu mężczyzn poległo; tyle ofiar wchłonęły w siebie obozy koncentracyjne i „tajne noce" więzień niemieckich, kiedy świsz czały pręty stalowe, argument ulubiony przeciwko oskarżonemu.

Nerwy ludzkie stępiały... A jednak płomienne oczy Matteotti'ego trwają wciąż, poprzez dziesięć lat *walki z faszyzmem na śmierć i życie.*

**

Italja faszystowska składała hołd *pamięci Garibaldi'ego.* Delegacja Związku Legjonistów Polskich uczestniczyła w tym hołdzie... w cieniu płaszcza Mussolini'ego.

Garibaldi i Mussolini? Garibaldi i faszyzm? Wszak *właśnie Garibaldi'emu* poświęcona była taka poetycka wizja:

„Gna Rewolucji rżący koń,
na koniu Anioł krwawy;
hej, ludy świata, czas za broń,
za broń i w pole sławy!...
Płomieniem bucha zimny głaz,
i odbrzmiewają echa wraz;
za WOLNOŚĆ, ludy i za Was,
evviva Garibaldi!..."

Za *wolność* i... faszyzm? Może słowo: *Matteotti*, wyszeptane ustami robotniczych zaułków Rzymu, obiło się w dniach uroczystości o uszy delegacji Związku Legjonistów Polskich?

*

W środę p. Goebbels będzie przemawiał w Warszawie, a następnie w Krakowie. Patronuje temu przedsięwzięciu znakomity hellenista, prof. *Tadeusz Zieliński.* Nazwisko Matteotti'ego jest dla nas dzisiaj czemś w rodzaju odpowiedzi na działalność prof. Zielińskiego i „Polskiej Unji Intelektualnej". To nazwisko reprezentuje również Niemcy podziemne... „Pozdrawiamy" niem prof. Zielińskiego i tych wszystkich Polaków, którzy wykonując *testament ugody,* solidaryzować się będą z imprezami warszawską i krakowską.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Stefan Kopciński

Silny i bolesny cios wymierzyła śmierć w naszą socjalistyczną pracę oświatową, przedewszystkiem zaś w nasz T. U. R.

Każdy socjalista ma swój własny, osobisty stosunek do swego ideału, do Socjalizmu. Stefan **Kopciński** był karnym członkiem Partji, był politykiem, był senatorem i wykonywał **każde** polityczne zlecenie Partji; jednakowoż ujmował i odczuwał Socjalizm z nieco odrębnego stanowiska — przedewszystkiem jako **dzieło kultury.** Jeśli ideał socjalistyczny jest taki wielki, taki potężny, to dlatego przedewszystkiem, że daje „maksimum" możliwości kulturalnych. Ustrój kapitalistyczny gnębi, niszczy kulturę; ludzie bezrobotni, ludzie nędzy, biedy i głodu nie są w stanie pracować nad budową kultury, nie są w stanie posiąść i wykorzystać tego wszystkiego, co może dać potęga ducha ludzkiego. To też dla Kopcińskiego rozwój oświaty, budowa kultury były rzeczą najważniejszą w Socjalizmie. Ukochał w nim to przedewszystkiem i poświęcił się temu bez reszty.

W swej pracy oświatowej i kulturalnej był wszechstronny.

Będąc ławnikiem w **samorządach,** pracował nad powszechnością nauki szkolnej i położył zasługi ogromne (Łódź).

Był dyrektorem i profesorem w szeregu **szkół średnich,** umiejąc pozyskać nietylko uznanie, ale i przywiązanie swych uczniów.

Jako lekarz i naukowiec zwrócił się przedewszystkiem ku psychopatologji i psychologji, zajmując się zagadnieniami psychologji wychowania; był czynnym działaczem w Tow. Psychologicznem, kierował pracownią psychologiczną przy samorządzie łódzkim.

Rozumiał, że podniesienie poziomu nauczania to przedewszystkiem zagadnienie kierownika, nauczyciela; dużo więc czasu i energji poświęcił pracy wśród nauczycielstwa, tak wśród nauczycieli szkół średnich, jak i szkół powszechnych.

Pracował naukowo nad metodami pracy oświatowej i na ten temat wykładał w Wolnej Wszechnicy.

Widząc braki (braki ogromne) w szkolnictwie polskiem, pragnął zmobilizować opinję dokoła walki o nową lepszą szkołę; był też współzałożycielem Tow. Oświaty Demokratycznej.

Był parlamentarzystą, senatorem ale i tam czy to w komisjach Senatu czy to na plenum najchętniej i przedewszystkiem zajmował się zagadnieniem oświaty. Przychodził zawsze nawet na posiedzenia komisji sejmowych, jeśli tylko była mowa o oświacie. Prowadził zacięte polemiki z ministrami. Ostatnie ustawy polskie — o ustroju szkolnictwa, o szkolnictwie prywatnem, o szkołach akademickich i t. d. oburzały go do głębi; stawał do walki, gdzie tylko mógł i dawał ze siebie wszystko, co mógł.

A gdy brał pióro do ręki, żeby czy to w „Robotniku", czy w jakiemś piśmie, czy pracy zbiorowej napisać artykuł — była to też przedewszystkiem walka o nową kulturę, o lepszą szkołę!

Kopciński — działacz, Kopciński — polityk, Kopciński — parlamentarzysta był przedewszystkiem szermierzem kultury socjalistycznej. W robotniku, proletarjuszu polskim, ludzie pracującym widział obrońcę i nosiciela swych wielkich ideałów kulturalnych. Zwłaszcza gdy faszyzm tak jawnie, tak bezczelnie podniósł swój „sztandar" walki z wolnością, z kulturą, ze szkołą niezależną.

Teraz rozumiemy, dlaczego **najbardziej umiłowaną instytucją dla Kopcińskiego był TUR.** — socjalistyczna organizacja kulturalna polskiego proletarjatu. Daszyński był inicjatorem i twórcą TUR-a, ale współtwórcą był Kopciński. Pamiętajmy, że stanął do tego nowego warsztatu pracy niemal zaraz po jego założeniu. Wziął na siebie tę czarną, ciężką, codzienną pracę. Objął stanowisko sekretarza generalnego TUR-a i stał na tym posterunku trudnym przez **blisko 10 lat.** Przez tych 10 lat TUR. wyrósł — mimo znane przeszkody gospodarcze i polityczne — na wielką instytucję, obejmującą całą Polskę. To bezsprzecznie w dużej mierze dzieło Kopcińskiego. **Każdą** chwilę wolną od prac parlamentarnych, nauczycielskich, naukowych i t. d. poświęcił TUR-owi. Nawet wówczas, gdy zdrowie przestało mu dopisywać, gdy sił już brakło, starał się pracować przy swym warsztacie. Więcej: gdy już leżał na łożu ciężkiej choroby i śmierci, jeszcze przed paroma tygodniami redagował nasz dodatek oświatowy w „Robotniku" — chociaż z łóżka już dźwignąć się nie mógł...

Pracował przedewszystkiem w TUR-rze; to było jego **dziecię najdroższe.** Ale śpieszył do **każdej** instytucji robotniczej, gdzie były potrzebne jego praca i talent. Był więc fachowym doradcą w rozległej działalności kulturalnej naszego związku zawodowego kolejarzy (Z. Z. K.). Z ramienia TUR-a brał udział w kierownictwie teatru „Ateneum" — uważał bowiem teatr za potężną dźwignię kultury w masach pracujących.

Jak pracował Kopciński, z jaką wiarą, przejęciem się i energją — szczegółowo opisywać nie możemy i nie będziemy. Podkreślimy tylko trzy momenty.

Pierwszy — to ogromne kwalifikacje fachowe. Przystępując do prac oświatowych, Kopciński wnosił ogromne przygotowanie psychologiczne i metodyczne. Umiał też postawić prace TUR-owe na wysokim poziomie. I rzecz ciekawa — nawet wrogowie TUR-a, krytykując jego robotę ze względów politycznych czy jakichś innych, zawsze przyznawali i musieli przyznać **ogromny autorytet** fachowy faktycznego kierownika TUR-a.

A teraz drugie. Jako typ człowieka i działacza, był Kopciński **idealistą.** I ten swój idealizm, tę swoją wiarę w człowieka i w ideały przechował do ostatniej chwili. Najmniejszych korzyści czy sławy nie szukał nigdzie w swej pracy kulturalnej. Ot, poprostu stał przy warsztacie i robił swą codzienną robotę w imię swych ideałów. Dlatego też obok fachowego, pedagogicznego miał jeszcze ogromny **autorytet moralny** i przed tą powagą moralną chylił czoła każdy, kto stykał się z Kopcińskim. W każdej instytucji bywają przecież tarcia i nieporozumienia, — zdarzają się też w TUR-ze. Zdarzali się niezadowoleni z tego lub innego stanowiska sekretarza generalnego TUR-a. Ale wrogów Kopciński nie miał nigdy, gdyż każdy rozumiał i czuł, że co kolwiek czynił — zawsze to czynił z głęboką wiarą, że tego wymaga dobro pracy, dobro instytucji.

A teraz **rzecz trzecia,** bardzo **ważna.** Kopciński miał rzadki dar **niezwykłego taktu** w obchodzeniu się z ludźmi — z kolegami, z współpracownikami, interesantami. Ten takt może się wiąże z tą psychologją, którą zajmował się Kopciński. Ale jeszcze bardziej się wiąże z czem innem — poprostu z ogromną kulturą osobistą. Każdy ją odczuwał — ktokolwiek się znalazł w otoczeniu Kopcińskiego. Miał szczególnie łagodny, miękki, delikatny sposób kontaktowania, współżycia i współpracy z ludźmi. Dlatego też tak przyciągał ku sobie serca ludzkie; tak łatwo pozyskiwał sympatje — początkowo dla siebie jako działacza i człowieka, a zaraz następnie — dla wielkiego dzieła, któremu służył.

Taki był Kopciński, nasz ukochany sekretarz generalny TUR-a. Ubywa nam znowu w pracy oświatowej działacz wybitny — po Posnerze, po Lipińskim, po innych... Kopciński zostawi po sobie nietylko na zawsze pamięć niezwykle wybitnego i zasłużonego działacza, ale i ból wielki wszystkich, którzy go znali, jako kolegę i człowieka.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Po miesiącu

Minął miesiąc od powołania rządu prof. Kozłowskiego. Jest na całym świecie, nawet w państwach nieparlamentarnie rządzonych, zwyczajem, że nowy rząd w jakikolwiek sposób ogłasza swój program. Jeżeli niema parlamentu, robi się to za pośrednictwem prasy, urządza się konferencję prasową a ostatecznie ogłasza się plany rządu w dzienniku urzędowym. U nas tego zwyczaju zaniechano; dotychczas nie wiemy, czem rząd p. Kozłowskiego różni się od poprzedniego p. Jędrzejewicza. Nikt przecież nie przypuszcza, że zmiana nastąpiła tylko z powodu złego stanu zdrowia poprzedniego premjera.

Niema więc dotąd programu, niechby więc zastąpiły go czyny. Możnaby nawet powiedzieć, że to drugie byłoby lepsze, ponieważ słowa przestały już robić jakiekolwiek wrażenie. Ale i czynów nie było. Nie można przecież nazwać czynem programowym wymiany kilku wiceministrów albo uchwał Rady ministrów, które określa się jako drobne albo jako sprawy bieżące.

Stało się tedy u nas widocznie zwyczajem, że przemawiają „programowo" byli premjerzy, aktywni zaś milczą. Mówił p. Sławek, mówił p. Prystor — obaj, jak wiadomo, o wewnętrznych stosunkach obozu sanacyjnego i — nic: w obozie tym dzieją się dalej tesame rzeczy, przeciw którym pomstowali. A jeżeli jest albo szuka się okazji do mówienia o sprawach gospodarczych, wysyła się stale na ten front p. Matuszewskiego albo p. Starzyńskiego, podczas gdy minister zachowuje dyskrecję. Nie chcemy być złośliwi i twierdzić, że niema nic do powiedzenia — przeciwnie, każde słowo ministra tylko dlatego, że nim jest, jest ważone i komentowane — może właśnie z tego powodu wstrzemięźliwość z obawy, aby słowo przy bliższem przyglądnięciu się nie zostało sklasyfikowane jako — słowo, słowo...

Opinja publiczna stoi więc wobec faktu, że po miesiącu nie jest zorjentowana co do planów i zamierzeń rządu. A byłoby doprawdy dużo na ten temat do powiedzenia, choćby ze względu na — z sanacyjnego punktu widzenia — tak reklamowane „polepszenie" w sytuacji gospodarczej. Czem jak czem, ale skromnością sanacja z pewnością nie grzeszy, dlaczego więc organ i wierzchołek jej nie głosi: tyleśmy już uczynili, za parę tygodni czy miesięcy rezultaty naszych zabiegów będą jeszcze pokaźniejsze?

Niestety, dobrych chęci w tym kierunku zapewne nie braknie, ale — jak to się mówi — z próżnego i Salomon nie naleje, a wszystkie przechwałki o poprawie okazały się balonem napełnionym powietrzem — mała w nim dziurka a z balonu zostaje szmatka. Na nieszczęście musi i u nas istnieć urząd statystyczny, który przy całem swem nastawieniu i przeznaczeniu nie może usunąć ze świata ujętych w cyfry faktów, te zaś przemawiają głośno przeciw tezie o „poprawie".

Byłoby więc dość tematu na programowe oświadczenie, nawet tylko dla tak w gruncie rzeczy marnego celu, jak dodanie ludziom otuchy i nadziei. Ale i to widać jest zbyteczne, gdyż żyjemy przecież w systemie autorytatywnym: z góry się postanawia, nie radzi się nikogo, każe się przyjmować rzeczy dokonane jako nietykalną świętość. Kto zaś ma wątpliwości, niech spróbuje dać im wyraz. Szerokie sfery o nich się nie dowiedzą, gdyż w prasie opozycyjnej znikną — na biało

—ooo—

Dwie metody przyjmowania hitlerowskich ministrów

Dwaj wybitni ministrowie hitlerowskiego rządu: Röhm i Goering w ostatnich tygodniach, czując potrzebę wypoczynku, zrobili wycieczkę do krajów bałkańskich. Zrobili ją naturalnie jako ludzie „prywatni", nie wymagali więc urzędowych przyjęć, urządzania im odczytów, asystowania im wiceministrów itd.

Jak ich te „półdzikie" ludy przyjmowały? Minister Röhm, twórca i szef sztabu bojówek, spędził kilka dni w Raguzie. Cuda opowiadają o jego tam pobycie. Röhm przyjechał w towarzystwie kilku młodzieńców, z którymi nigdy się nie rozstaje — z wiadomych powodów; zajął apartamenta w najlepszym hotelu i urządzał tam takie orgje, że właściciel hotelu odetchnął z ulgą, gdy odjechał, mimo że ładnie na nim zarobił. Publiczność miejscowa, naturalnie i władze, zupełnie zignorowały hitlerowskiego ministra; nikt się o niego nie troszczył, nikt go nie witał i nie żegnał.

Inaczej było z Goeringem. Ten także „prywatnie" przybył do Belgradu. Mimo „prywatnego" charakteru wizyty chciał przecież widzieć się z premjerem — ten jednak akurat nie miał czasu tak, że Goering musiał zadowolić się kilkuminutową rozmową z ministrem spraw zagranicznych, który jako dyplomata nie mógł uchylić się od obowiązku.

Goering „prywatnie" urządził też obiad, na który zaprosił ministrów jugosłowiańskich i dygnitarzy. „Przypadkiem" o tej samej porze odbył się obiad na ratuszu tak, że do Goeringa nikt nie przyszedł; wysłano tylko dla zachowania pozorów kilku podrzędnych urzędników, ale i ci w ciężkiej atmosferze nie czuli się swojsko, i prędko się wynieśli. W Belgradzie wiedziano dobrze, że Goering ma tam „misję", mianowicie odwieść Jugosławję od sojuszu z Francją i przeciągnąć ją na stronę Niemiec. I znowu „przypadek" zdarzył, że podczas pobytu Goeringa król Aleksander przyjął dziennikarza francuskiego, któremu oświadczył — podały to zaraz wszystkie pisma — że Jugosławja pozostanie wierną małej entencie, i Francji.

Tak potraktowany w Jugosławji próbował Goering szczęścia w Turcji. Myślał zapewne, że tam w związku ze wspomnieniem sojuszu podczas wojny światowej przyjmą go z otwartemi rękami. tembardziej, że w Turcji jest taki sam faszyzm jak w Niemczech. Spotkał go ciężki zawód: rząd turecki dał mu jasno do poznania, że nie życzy sobie jego wizyty i Goering musiał jak niepyszny zaniechać planu oglądnięcia Konstantynopola.

Tak przyjmują hitlerowskich ministrów ludy i rządy bałkańskie. Co innego Polska — to przecież państwo kulturalne, grzeczne wobec wszystkich, praktykujące przykazanie chrześcijańskie o oddawaniu chleba za kamienie. Dlatego p. Goebbels będzie mógł pełną gębą zakosztować polskiej gościnności i pełną gębą głosić chwałę Hitlera.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

KSIĄŻKA USUNIĘTEGO PROFESORA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Adam Heydel: JACEK MALCZEWSKI, człowiek i artysta. (W tekście 114 ilustracyj, 47 tablic w rotograwiurze i 4 trójbarwne). Kraków 1933, Wydawnictwo literacko-naukowe. (Wojciech Meisels). 237 stronic.

Książka prof. dra Adama Heydla o Jacku Malczewskim jest podstawową monografją o tym wielkim malarzu polskim. Autor, z zawodu uczony ekonomista, nie rości sobie pretensji do naukowości w dziedzinie krytyki i analizy sztuki Malczewskiego. „Fachowym historykiem sztuki nie jestem", wyznaje otwarcie w przedmowie. A jednak był on, jak nikt drugi, powołany do napisania tej książki. Miłośnik sztuki, interesujący się nią i wrażliwy na jej przejawy, krewny ś.p. Jacka Malczewskiego, znał go osobiście, żył z nim blisko i wiele z nim rozmawiał. „Znam lub znałem — zaznacza w przedmowie — niemal wszystkie osoby, jakie odegrały większą rolę w jego życiu. Urodzony w Radomskiem, znam jego miasto rodzinne i znam każdy kamień, każde drzewo, każdą ścieżkę, w bliższych mu jeszcze miejscach, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. Niejedno nazwisko, niejedna nazwa miejscowości, która dla innych badaczów jest tylko martwym zbiorem liter, ma dla mnie całą wymowę, barwność i plastykę rzeczy widzianych. Niejeden obraz Malczewskiego, tło, fragment, albo szczegół w obrazie, jest mi dzięki temu jasny i rozwiązuje pozorną zagadkę".

Najbliższa rodzina zmarłego artysty dała prof. Heydlowi do rąk wszystkie, a bogate i nieznane, dotyczące Malczewskiego, materjały rękopiśmienne. Toteż, jakkolwiek prof. Heydel zdaje sobie sprawę z tego, że „o Jacku Malczewskim niejedna wyjdzie książka", jednak wartość jego monografji będzie nieprzemijająca. Albowiem książka ta ma znaczenie źródła do dziejów sztuki polskiej, dokumentu czy raczej zbioru dokumentów nieodzownych do zrozumienia tajników twórczości Malczewskiego.

Pisana z niewątpliwym talentem literackim wprowadza ona wybornie w misterjum malarstwa Malczewskiego, którego symbole, nieraz zagadkowe i niełatwe do wytłumaczenia, pozostałyby bez takiego wtajemniczenia nieodgadnięte.

Fantazja Jacka Malczewskiego wraca w jego obrazach wciąż do miejsc rodzinnych i do tradycji powstańczej.

Nie przeminie, co minęło,
Nie wydrzeć z pamięci,
Choćby człowiek rad zapomnieć,
Wraca mimo chęci.
Tyle czasu przeminęło,
Mój Ty mocny Boże,
Pług zaorał ludzkie kości,
A serca nie może.

Powyższy wierszyk Malczewskiego, napisany przezeń jako motto na jednym z listów z Paryża, ukazuje najgłębsze podłoże patrjotyczne jego duszy i jego twórczości malarskiej, przepojonej tem uczuciem.

Niezmiernie ciekawa w książce prof. Heydla jest historja wzajemnych stosunków między sędziwym Matejką a młodym Malczewskim. Na symboliczne obrazy Malczewskiego, jak „Melancholja", „Błędne koło", „Zatruta studnia" rzuca ta książka dużo światła.

O sztuce Malczewskiego pisze prof. Heydel z entuzjazmem, a zasadniczy ton jego wyobraźni artystycznej tak charakteryzuje: „Jest w duszy Malczewskiego pewna dwuwarstwowość. Do pogańskiego, radosnego, ziemskiego piękna pociąga go niektóre fibry serca. Jest przecie malarzem, artystą plastykiem. Ale to plastyk osadzony na wyjątkowo namiętnem gorącem sercu. To serce zaś nie kocha tego, co piękne, piękno mu jest to, co ukochał". Tak tedy piękno ubóstwa, smutku, tęsknoty, niewoli stało się jego dziedziną, jego apostolstwem.

Suggestywnie napisana książka prof. Heydla wydana została bardzo pięknie. Nienajmniejszą jej zaletę stanowi ogromna ilość, bo przenosząca półtora setki reprodukcyj obrazów Malczewskiego, rozproszonych po kraju i przeważnie znajdujących się w prywatnem posiadaniu.

BOY JAKO KRYTYK SPOŁECZNY

Tadeusz Żeleński (Boy): REFLEKTOREM W SERCE (Wrażenia teatralne). Warszawa, Biblioteka Boya. 304 stronic.

Trzynasty tom recenzyj teatralnych Boya, wydany p. t. „Reflektorem w serce", w niemniejszym stopniu jak poprzednie stanowi lekturę miłą i niezmiernie pouczającą zarazem. Boy jest bowiem świetnym znawcą teatru i niezwykle bystrym obserwatorem rzeczywistości społecznej i obyczajowej oraz dokonywujących się w niej przemian, teatr zaś rozpatruje jako zwierciadło czasu. Ta konfrontacja daje w wyniku nader trafne, mądre, głębokie uwagi zarówno o sztukach omawianych, jakoteż o zjawiskach społecznych, które stanowią ich tematy.

A jest Boy nietylko pisarzem błyskotliwym, nietylko spostrzegaczem wnikliwym, ale i szermierzem odważnym. Wystarczy przytoczyć, jak on załatwia się np. ze Shaw'em, starym socjalistą, który teraz przez przekorę kokietuje lekkomyślnie z dyktaturą:

„Te dyktatury czy nie tworzą o wiele większych różnic między losem rządzących a rządzonych? A nawet tak umiarkowany regime jak naprzykład nasz polski wskazuje, że poskromienie gadulstwa parlamentu jeszcze nie załatwia... najtrudniejszych spraw gospodarczych... Ten Shaw, który korzystał obficie ze swobód słowa liberalnej Anglji, teraz, dobiegłszy końca pięknej karjery, chce zamknąć gębę wszystkim Shawom przyszłości i posłać ich do obozu koncentracyjnego?"

Mądre i poważne słowa. **Emil Haecker.**

Niemcy przed bankructwem

CO SCHACHT POWIEDZIAŁ HITLEROWI

Paryskie czasopismo „Capital" podaje według swoich informacyj następujące streszczenie z rozmowy w której Hitler groził Schachtowi obozem koncentracyjnym w razie gdyby upierał się przy dymisji.

Schacht miał oświadczyć, że wszystkie jego wysiłki odbudowania zdolności kredytowej Niemiec zostały unicestwione przez kontrakcję emigrantów z Niemiec, a gdy Hitler zaprzeczył jakoby emigranci mieli wpływ na zagraniczne sfery finansowe, dr. Schacht oświadczył, że do zachwiania kredytu Niemiec wystarczy jeden bankier żydowski w Londynie lub Nowym Jorku.

Hitler nie chciał temu uwierzyć powołując się na to, że przecież rozkazał ambasadorom niemieckim, by **utrzymywali z żydowskimi bankierami jaknajlepsze stosunki**, na co miał Schacht oświadczyć, że w ciągu 15 miesięcy nie zdołał ani jednego weksla niemieckiego zdyskontować w bankach zagranicznych, a Niemcy są bliskie bankructwa, bo mają **6-miljardowy** deficyt budżetowy. W końcu rozmowy Schacht zażądał dymisji i otrzymał odpowiedź, że jego dymisja byłaby dezercją równającą się zdradzie stanu, za którą się idzie do obozu koncentracyjnego.

Bez względu na to czy sprawozdanie „Capital" jest wiernem odbiciem rozmowy Schachta z Hitlerem, czy też kombinacją, charakteryzuje ono doskonale obecną sytuację finansową Niemiec gdyż wszystkie twierdzenia, które miałby wypowiedzieć Schacht w czasie tej rozmowy są bezwzględnie prawdziwe, jak również prawdą jest, że przedstawicielstwa Niemiec w Anglji i Stanach Zjednoczonych usilnie zabiegają o łaskę tamecznych bankierów bez względu na „rasę" i wyznanie.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

SOLIDARNE WYSTĄPIENIE GÓRNIKÓW I ODPARCIE ZAMACHU

Dyrekcja kopalni „Silesia" w Czechowicach już od wielu miesięcy, wskutek bojaźni znacznej części robotników tutejszej załogi, stosuje coraz to nowsze sposoby pozbawiania robotników ich dotychczasowych i tak dość ubogich zdobyczy, z jakich jeszcze na podstawie umowy i istniejących zwyczajów dotychczas dzięki swojej organizacyjnej świadomości korzystali.

W ostatnich tygodniach dyrekcja kopalni posiłkowana sanacyjną agitacją i miejscowymi lizuniami, ala „Frajny" i wielu innych jemu podobnych indywiduów, postanowiła pozbawić robotników tutejszej kopalni wogóle reprezentacji. Za podstawę wzięło niby niewłaściwe mieszanie się do zarządzeń kopalni członków rady kopalnianej, a szczególnie tow. Rumana. — Ponieważ jednak tow. Ruman nie popełnił żadnego przestępstwa, — więc też tak przez okręgowy sekretarjat CZG, jak i przez wszystkich funkcjonarjuszów został wzięty w słuszną obronę, co robotnicy w całości za pożądane uznali.

Dyrekcja kopalni czując jednakże, że zamiary jej będą popierane przez tych, którzy pragną lizuństwem przypodobać się dyrekcji, wywiesiła pisemne ogłoszenie, że CZG nie uznaje, a tem samem nie uznaje także rady kopalnianej.

Dyrekcja zaprzęgła do tej niecnej agitacji i do przeprowadzania „plebiscytu", przeciw radzie kopalnianej i przeciw CZG niektórych dozorców i urzędników. Najgorecej tą niecną psią służalczością przejął się majster Kowol. Robotnicy, przyjrzawszy się temu „plebiscytowi" i przeczytawszy ogłoszenie dyrekcji, postanowili odmówić wyjazdu na powierzchnię, o ile dyrekcja nie cofnie swoich zamiarów pozbawienia robotników ich reprezentacji.

(**Dnia 5 i 6 bm. przeszło 400 górników odmówiło po ukończonej dniówce wyjazdu na powierzchnię.** Naturalnie wiadomość ta zaalarmowała ich rodziny i 6 czerwca rano masy kobiet i dzieci zjawiły się u bramy kopalni, domagając się od dyrekcji zniesienia wywieszonych ogłoszeń, które spowodowały niewyjechanie górników po pracy. Dyrekcja jednakże żądanie to odrzuciła, a na pomoc dla złamania oporu górników i do rozproszenia wołających i płaczących o mężów i ojców żon i dzieci, zaprosiła policję! O zachowaniu się policji napiszemy później.) Dziś zaznaczamy tylko, że emeryt Basiak, który niósł pożywienie swemu synowi, będącemu także w kopalni, został pobity tak ciężko, że musiano wezwać do niego lekarza.

Na kopalnię sprowadzono kilka aut uzbrojonej policji. Zostali także wezwani z ramienia urzędu górniczego z Katowic, naczelnik tegoż urzędu inż. Kossuth, oraz inspektor pracy z Bielska p. Bartoniec. Przybył także starosta z Bielska p. Bocheński. Mimo to nie zmuszono dyrekcji do ustępstw na korzyść górników.

Dopiero tegoż dnia został telefonicznie zawiadomiony o tej sprawie okręgowy sekretarz CZG tow. Papuga. Przybywszy na kopalnię, udał się natychmiast z delegatami do dyrekcji, gdzie pod przewodnictwem naczelnika urzędu górniczego p. Kossutha, przy obecności inspektora pracy p. Bartońca, po rzeczowem udowodnieniu przez tow. Papugę winy dyrekcji kopalni, dyrekcja została zmuszona do przyjęcia ugody na następującej pod stawie:

1) uznanie przez zarząd kopalni obecnych delegatów za przedstawicieli załogi dla załatwienia obecnego konfliktu i spraw kopalnianych jak zwykle do czasu nowych wyborów, najpóźniej do dnia 1 sierpnia 1934 r.,

2) cofnięcie przez dyrekcję zarządzenia o rejestracji załogi według przynależności do związków,

3) niepociąganie nikogo do odpowiedzialności ewentualnie przez wydalenie z pracy za obecny konflikt,

4) przedstawiciele załogi zobowiązują się, że pozostający na dole wyjadą na powierzchnię w ciągu dwu godzin w razie przyjęcia tych trzech punktów. Powyższe żądania przyjmuje zarząd kopalni „Silesia". Podpisy dyrektora, sekretarza, delegatów i świadków.

Po przyjęciu tych żądań przez dyrekcję udał się tow. Papuga do głodujących w kopalni górników wraz z drugimi towarzyszami-delegatami. — Po przebyciu w kopalni przeszło 500 metrów przekopu spotkała się delegacja ze strajkującymi górnikami. Górnicy mimo wielkiego zmęczenia przywitali tow. Papugę i towarzyszów bardzo serdecznie. Odczytano przyjęte przez dyrekcję żądania górników i po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" udali się górnicy pod szyb, a następnie nastąpił wyjazd na powierzchnię.

Po wyjeździe górników na powierzchnię, odbyła się jeszcze krótka konferencja w poprzednim składzie osób, na której ustalono dalsze postępowanie w tej sprawie na konferencję, która odbędzie się w dniu 16 bm. Po zakończeniu obrad w dyrekcji udała się delegacja górników z tow. Papugą do będącego w biurach dyrekcji starosty Bocheńskiego, któremu złożono stanowczy protest przeciw zachowaniu się policji. P. starosta przyobiecał sprawę należycie zbadać i winnych pociągnąć do należytej odpowiedzialności.

Następnie odbyło się w sali p. Barbera wielkie zgromadzenie walczących górników, na którem przewodniczył tow. Ruman, a przemawiali tow.:

DR. JÓZEF PUTEK 69

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Po czterech miesiącach „patrjotycznej" służby car przyozdobił Murawiewa orderem św. Andrzeja, a wielbiciele tatarskich metod „żelaznej ręki", wręczyli mu adres hołdowniczy i ikonę św. Michała Zbrodniarz uznany został za bohatera narodowego, prawdziwego patrjotę i znakomitego zarządcę kraju. Płatni gazeciarze sławili go jako ideał urzędnika — godnego naśladowania. Car w specjalnym reskrypcie podniósł i uczcił te zasługi.

Historja o tych zasługach „brata-Słowianina" Murawiewa też swój sąd wydała, nadając temu pacyfikatorowi tytuł właściwy, zasłużony, który brzmi lapidarnie: „W i e s z a t i e l".

Truciciele ciał i dusz

„Pięć części narodu polskiego stoi przed memi oczyma. Widzę miljony stworzeń, z których jedne pół nago chodzą, drugie skórą, albo siermięgą okryte; w s z y s t k i e w y s c h ł e, z n ę d z n i a ł e, o b r o s ł e, z a k o p c i a ł e; m a j ą c o c z y g ł ę b o k o w g ł o w i e z a p a d ł e, d y c h a w i c z n e m i p i e r s i a m i b e z u s t a n n i e r o b i ą. Posępne, zadurzałe i głupie, mało czują i mało myślą — to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierzchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niźli do człowieka. Chłopi ostatniej wzgardy nazwiska mają. T y c h ż y w n o ś c i ą j e s t c h l e b z e ś r ó t u, a p r z e z ć w i e r ć r o k u s a m o z i e l s k o; n a p o j e m w o d a i p a l ą c a w n ę t r z n o ś c i w ó d k a... Dobrzy Polacy oto rozkosz tej części ludzi, od których los waszej Rzeczypospolitej zawisł! O t o c z ł o w i e k, k t ó r y w a s ż y w i! O t o s t a n r o l n i k a w P o l s c e!" Taki obraz chłopa polskiego z drugiej połowy XVIII wieku naszkicował w „P r z e s t r o g a c h d l a P o l s k i" Stanisław Staszic.

Instytucją, która takie typy wyhodowała, była p r o p i n a c j a. Narodziny propinacji sięgają daleko w średniowiecze. Ten zakład trucicielski przeżył w Polsce prawie przez d z i e w i ę ć s e t l a t i dotrwał do początków XX stulecia.

Już Bolesław Chrobry, fundując arcybiskupstwo gnieźnieńskie około r. 1000-ego, uposażył je także w d z i e s i ę c i n ę k a r c z e m. Jeden z najdawniejszych przywilejów, na którym zasadzała się fundacja klasztoru w T r z e m e s z n i e z r. 1145 przewidywał własność karczem dla klasztoru. Różne starodawne spisy posiadłości klasztorów i kościołów wymieniają karczmy, jako darowizny, złożone przez książąt czy panów. Często karczma, lub część jej dochodów oddzielona zostaje od dóbr książęcych czy pańskich, aby przyczyniała się do utrzymania klasztoru czy probostwa. W t y m o k r e s i e h i s t o r j a k a r c z e m j e s t c z ę ś c i ą h i s t o r j i k o ś c i e l n e j. Długosz, który w połowie XV wieku spisywał „Księgi uposażeń", starannie uwidocznił w nich, gdzie, przy jakim kościele, ile znajdowało się karczem kościelnych. Z aktów wizytacyj biskupich też wiadomo, że niejeden proboszcz, zamknąwszy po nabożeństwie „tabernaculum" w ołtarzu, odmykał „tabernę" (karczmę) w budynku plebańskim, w której sam lub też jego służba piwo, miód i okowitę sprzedawała.

Obok k a r c z e m „k s i ą ż ę c y c h", kościelnych istniały k a r c z m y p a ń s k i e, nadawane pierwotnie panom z mocy przywilejów książęcych, a następnie traktowane, jako „p o ż y t e k", związany z posiadaniem dóbr ziemiańskich. „Pożytek" ten niekiedy oddzielany bywał od gruntu — tak np. jak dzisiejsze „prawo naftowe" — i pozbywany na rzecz osób trzecich.

Tą drogą pozostały wolne k a r c z m y c h ł o p s k i e. Przywileje na takie karczmy wykupywali c h ł o p i od panów wsi lub od starostów w królewszczyznach, albo też s o ł t y s otrzymywał przy lokacji wsi przywilej propinacyjny od księcia lub pana. Podobne przywileje nadawano też w y b r a ń c o m, lokowanym na łanach wybranieckich.

Przywilej propinacyjny najbardziej powszechnym był w miastach. Nadanie miastu wolności przemysłu, handlu i targu mieściło w sobie także nadanie k a ż d e m u m i e s z c z a n i n o w i w o l n o ś c i s p o r z ą d z a n i a t r u n k ó w i i c h s z y n k o w a n i a.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Papuga, Herdzik, jeden z tych, którzy zwycięsko w kopalni walczyli, Wisner w imieniu komitetu klasowych Związków z Bielska i tow. Jarek, przewodniczący Związku robotników przemysłu chemicznego. Tow. Papuga odczytał stosowną rezolucję, która została jednogłośnie przez zgromadzonych przyjęta. W powyższej obronnej walce brał cenny udział w pertraktacjach tow. Zieleźnik jako naczelnik gminy Czechowice.

Tak został odparty atak dyrekcji tam, gdzie robotnicy w większości ufają swojemu klasowemu CZG i wybranym przez siebie delegatom, oraz zarządowi oddziału CZG.

Oby ta solidarność i świadomość obowiązku obrony praw robotniczych i wiary w siłę klasy robotniczej pouczyła robotników w całej Polsce, że tylko świadomością i solidarnością za pośrednictwem CZG górnicy mogą skutecznie walczyć i zwyciężać!

Górnikom z kopalni „Silesia" CZEŚĆ!

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG. Na moście kolejowym na Dunajcu zabity został przez pociąg osobowy, zdążający z Tarnowa do Krakowa, 24-o letni Tomasz Kwoka z Witowic Dolnych (pow. Nowy Sącz), idący torem kolejowym na kongres eucharystyczny do Tarnowa.

ZWŁOKI WISIELCA W LESIE. W lesie gwareckim na terenie gminy Ciężkowice znaleziono zwłoki wisielca, będące w rozkładzie. W toku dochodzeń ustalono, że są to zwłoki 57-letniego Antoniego Michy z Luszowic (pow. Chrzanów), który w lutym br. wyszedł z domu, pokłóciwszy się z żoną i popełnił samobójstwo.

POŻAR W SPYTKOWICACH. W stodole Stanisława Mędrysy w Spytkowicach (pow. Wadowice) wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie stodołę wraz ze sprzętami gospodarczemi. Ogólna szkoda wynosi około 3.500 zł. Przyczyną pożaru było najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

PORACHUNKI OSOBISTE. Kazimierz Kajfasz (lat 31) ze Spytkowic usiłował pozbawić życia wystrzałem ze strzelby Józefa Białika, raniąc go w prawą rękę w okolicy łokcia. Tłem zbrodni były porachunki osobiste.

STRZELAŁ DO BRATA. Jan Różak z Kościelisk usiłował pozbawić życia wystrzałem z karabinu brata swego Stanisława we wsi Witowie. Jan Różak w dniu krytycznym dokonał kradzieży pasa transmisyjnego na szkodę swego ojca, poczem zbiegł. Kradzież powyższą zauważył brat jego Stanisław, który udał się w pościg za nim. W chwili, gdy zbliżał się do uciekającego, ten odwrócił się i oddał w kierunku brata strzał z karabinu i zranił go w pierś i prawą rękę. Jan Różak po postrzeleniu brata zbiegł. Organa PP prowadzą energiczne dochodzenia celem jego ujęcia.

ARESZTOWANIE WYŻSZEGO URZĘDNIKA BANKU ROLNEGO W KIELCACH. W dniu 9 bm. zatrzymany został przez policję jeden z wyższych urzędników Banku Rolnego w Kielcach. — Urzędnik ten niedawno przybył do Kielc i wraz ze swą uroczą i młodą żoną obracał się w najlepszych sferach towarzyskich w Kielcach. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem oszustwa w momencie, kiedy urzędnik ów opuszczał bank. — Ze względu na dobro śledztwa szczegóły nie mogą być narazie ujawnione.

TRAGEDJA RODZINNA W PABIANICACH. — W Pabianicach popełniona została potworna zbrodnia na tle niesnasek rodzinnych. Niejaki Roman Cieplowski, tkacz z zawodu, zastrzelił swoją ciotkę Marję Cieplowską, a następnie zranił ciężko jej zięcia, Antoniego Zawadzkiego, oraz córkę Marję Zawadzką. Trupa ciotki szaleniec w dalszym ciągu dziurawił kulami, ogółem wystrzelił około 100 nabojów. Gdy przybyła policja, chcąc go ująć, Cieplowski ukrył się na strychu, skąd ostrzeliwał się policji. Policjanci rzucili na strych bomby łzawiące, następnie w czasie obustronnego ostrzeliwania się, ugodzili Cieplowskiego kilkoma kulami w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Małżonków. Zawadzkich odwieziono w agonji do szpitala.

SAMOBÓJSTWO UWIĘZIONEGO SOCJALISTY. W Austrji, w obozie koncentracyjnym, w Wöllersdorf, popełnił w ostatnich dniach samobójstwo tow. Swoboda, były radny miejski w Wiedniu. Jego żona i troje dzieci znajdują się od lutego w najsroższej nędzy. Więźniowie w Wöllersdorf zareagowali na tę tragedję jednodniową głodówką.

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Kronika krakowska

—o—

O GODZIWĄ KOMUNIKACJĘ NA MOŚCIE DĘBNICKIM. Mieszkańcy Dębnik, bardzo wielkiej dzielnicy Krakowa leżącej po prawym brzegu Wisły, żalą się od dłuższego czasu na fatalną komunikację na starym zwierzynieckim moście. Most ten jest w stanie bardzo opłakanym. Wąskie chodniki nie wystarczają w obecnym czasie na ruch pieszy, a jezdnią nie można iść, gdyż ruch kołowy jest silny. W dni deszczowe cudem tylko przemykają się mieszkańcy Dębnik przez chodniki na moście, jeżeli chcą uniknąć obryzgania błotem ubrań przez przejeżdżające pojazdy a zwłaszcza auta po nawierzchni pełnej wklęsłości na moście. Rozwiązanie komunikacji do Dębnik jest proste. Obok od lat wisi most kolejowy kolei okrężnej z przed wojny. Można ułożyć drewniane progi i w ten sposób stworzy się ruch pieszy o wiele dogodniejszy od dotychczasowego. Możeby nad tą sprawą pomyślał zarząd miasta i przystąpił do uruchomienia komunikacji na dawnym moście kolejowym. Dojście można zrobić tanio za pomocą kamiennych schodów ułożonych z obu stron miasta. Mieszkańcy Dębnik, Zakrzówka i Ludwinowa czekają na to udogodnienie w ruchu pieszym na moście prowadzącym do Dębnik.

SCHRONY PRZED DESZCZEM W LESIE WOLSKIM. Piękny, uroczy jest nasz las Wolski ale dużo mu jeszcze brakuje, aby można w „dni niepewne" odbyć do niego spacer i spędzić tam dłuższy czas „bez ryzyka". Mówimy tu o nagłym deszczu. Niedawno w piękną majową niedzielę wyjechały tysięczne rzesze Krakowian w godzinach porannych do lasu Wolskiego, aby tam spędzić święto na odpoczynku. Nagle w godzinach popołudniowych „lunął" potężny deszcz. Ludzie kryli się gdzie mogli — a właściwie nigdzie nie mogli się skryć, chyba pod „kapiące" drzewa, bo nie ma schronów przed deszczem. Należy je wybudować. Altanki nieozdobne, ale zwykłe, ot, z daszkiem na czterech słupach. To drogo nie kosztuje, a mieszkańcy Krakowa jadąc na niedzielę do lasu Wolskiego będą spokojniejsi, że nie przemokną „do nitki", gdy nagle spadnie deszcz. Myśl tę rzuconą przez nas, niech rozważy zarząd miasta i wprowadzi ją w czyn.

PRZENIESIENIE FILJI PAŃSTWOWEGO ZAKŁADU HIGJENY Z KRAKOWA DO KATOWIC. Zarząd miejski w Krakowie podaje do wiadomości lekarzy, że filja państwowego zakładu higjeny została przeniesiona z Krakowa do Katowic i mieści się tam przy ul. Raciborskiej 39.

DYŻURY LEKARZY 13 czerwca noc: 1) dr. Aleksander Redo, Felicjanek 6, tel. 182-57, 2) dr. Zygmunt Landau, Zyblikiewicza 19, tel. 112-83, 3) dr. Adam Sokołowski, Starowiślna 62, telefon 142-04, 4) dr. Józef Statter, Karmelicka 46, telefon 117-66.

ZWIEDZANIE KATEDRY WAWELSKIEJ, JEJ WSPANIAŁYCH POMNIKÓW, PAMIĄTEK I SKARBÓW SZTUKI, kaplicy św. Stanisława, grobu królowej Jadwigi, sarkofagów królewskich itd. odbędzie się dziś we środę jako 11 wycieczka nauk. Tow. miłośników Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Zbiórka o godz. 3.45 popoł. na placu przed katedrą.

PLAGA WŁAMAŃ. Do mieszkania Pawła Łuczyńskiego przy ul. Janowa Wola l. 2, wszedł przez otwarte okno jakiś opryszek i skradł zegarek srebrny, parę kolczyków i teczkę skórzaną, czarną. — Nieznany sprawca zapomocą oderwania desek u powały włamał się na strych domu Gustawa Szecha przy ul. Rejtana 10 i skradł tam bieliznę damską. — Za włamanie się do mieszkania Zofji Marek przy ul. Kącik 14, aresztowano 19 letniego Alfreda Wysopala.

WYGODA CHCIAŁ JECHAĆ NA GAPĘ. Wygoda był wygodny i siadł do pociągu bez biletu, aby przejechać się w „nieznane". Miał jednak pecha. Schował się pod ławkę, ale i to nie pomogło. Wyłowiono go stamtąd i oddano Stanisława Wygodę (lat 23) w ręce policji za jazdę na gapę. Osadzono go w niewygodnem miejscu „Pod Telegrafem".

ZŁODZIEJKI SKLEPOWE. Do pracowni szewskiej Abrahama Goldberga przy ul. Skawińskiej Bocznej 12 przybyły dwie nieznane kobiety. Kobiety owe poczęły wybierać towar aż wreszcie nie kupiwszy niczego odeszły. Po wyjściu kobiet zauważono, że skradły one na szkodę właściciela pracowni parę bucików damskich.

OKRADALI ROBOTNIKÓW PODCZAS PRACY. Od dłuższego czasu na budowie domu przy ul. Józefitów 21, ginęły zatrudnionym tam robotnikom murarskim rozmaite przedmioty. Po dłuższym czasie udało się wykryć sprawców tych kradzieży w osobach: 23 letniego Władysława Gajcy zam. przy ul. Podchorążych 3 i 23 letniego Józefa Floreczyka z Kostrzy. Aresztowanych odstawiono do aresztów policyjnych.

KATASTROFALNE ZDERZENIE WOZU Z AUTEM. Wczoraj na ul. Długiej na wóz jednokonny Józefa Chyrchala (lat 64) rolnika z Witkowic wpadło pędzące auto. Uderzenie było fatalne. Koń został zabity a Chyrchal doznał złamania talerza biodrowego. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala. Konia zabrał oprawca. Na miejscu wypadku gromadziły się tłumy publiczności.

OFENZYWA KIESZONKOWCÓW NA DWORCU KOLEJOWYM. Aresztowano Tadeusza Mertę (lat 28) z Wieliczki za kradzież kieszonkową przy pociągu na dworcu głównym w Krakowie. Merta skradł z kieszeni Stanisławowi Smołówce nauczycielowi z Mydlnik 30 zł. w gotówce. — Również na dworcu krakowskim przytrzymano 40 letniego Leona Adamskiego z Nowej Olszy za kradzież kieszonkową pieniędzy na szkodę Józefa Mosuka z Kaniowej pod Dziedzicami.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO CIĘŻAROWE. Na ul Madalińskiego został najechany przez auto ciężarowe zakładu czyszczenia miasta 46 letni Franciszek Krzeczowski. Krzeczowski jechał rowerem i odtrącony przez skrzydło auta wskutek oślizgłej jezdni wywrócił się. Doznał on licznych obrażeń na całem ciele. Rannego przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów.

WŁAMYWACZE W KLASZTORZE NA BIELANACH. Jan Gajec z Borku Fałęckiego znany włamywacz kasowy i Nowak Franciszek z Przegini Duchownej pow. krakowskiego usiłowali włamać się do klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach, jednak spłoszeni przez zakonników poczęli uciekać. Braciszkowie puścili się w pogoń za uciekającymi i zatrzymali Gajca pomimo iż ten usiłował ich sterroryzować rewolwerem. Drugiego sprawcę organa PP. ujęły i odstawiły razem z Gajcem do dyspozycji sądu grodzkiego w Liszkach.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PONOWNY PROCES DR. PUFELESA

Wczoraj przed krak. sądem przysięgłych stanął poraz trzeci dr. Maurycy Puffeles, oskarżony o wywrotową akcję komunistyczną. Przewodniczy so. dr. Ostrega a jako wotanci zasiadają so. dr. Horski i przydzielona z sądu okr. cywilnego s. Kordecka. Oskarża prok. dr. Szypuła. Bronią adw. dr. Bross i adwokat z Warszawy **Hofmokl-Ostrowski.**

Poraz pierwszy toczyła się rozprawa przeciw dr. Puffelesowi przed sędzią jednostkowym i została zakończona wyrokiem skazującym Puffelesa na dwa lata więzienia. Dr. Puffeles apelował, a sąd apelacyjny uznał właściwość sądów przysięgłych. Pierwszy raz przed przysięgłymi został zasądzony na 6 lat więzienia. Wniesiono skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego w wyniku czego przed miesiącem odbyła się ponownie rozprawa przed ławą przysięgłych i sędziowie przysięgli wydali werdykt uwalniający. Werdykt ten został zasystowany a sprawa przekazana do obecnej kadencji roków przysięgłych.

Wczoraj więc rozpoczęła się ponownie rozprawa przeciw dr. Puffelesowi.

Na wstępie adw. dr. Bross postawił wniosek o umorzenie postępowania karnego, motywując go tem, iż skoro werdykt taki w tej samej sprawie zapadł na drugiej rozprawie przed przysięgłymi, to nie można go było zasystować. Drugi obrońca postawił wniosek domagając się skonkretyzowania tenoru aktu oskarżenia. Wnioskom sprzeciwił się prok. dr. Szypuła, szeroko motywując swój sprzeciw. Po przemówieniach prokuratora i obrońców trybunał udał się na naradę nad wnioskami. Po naradzie ogłoszono, że wnioski są odrzucone, poczem przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia i przesłuchania oskarżonego. Następnie rozpoczęto przesłuchiwać świadków.

Dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym.

ANTYMILITARYSTA

Leon Bartetzko strzelec z 16 pp. nie czuł w sobie powołania na żołnierza. Gdy więc dnia 27-go kwietnia br. doręczono mu w Katowicach imienną kartę powołania z terminem zgłoszenia się dnia 28 w 16 pp. w Tarnowie, celem odbycia służby wojskowej, usiłował Bartetzko — wedle aktu oskarżenia — przy pomocy pożyczonej karty cyrkulacyjnej, przekroczyć granicę państwa polskiego, przyczem jednak został przytrzymany przez polskie władze bezpieczeństwa.

Na tej podstawie Bartetzko siadł na ławie oskarżonych przed trybunałem wojskowym w Krakowie, oskarżony o usiłowaną dezercję do Niemiec.

Oskarżony przyznał się do zarzuconego mu w akcie oskarżenia czynu, zaprzeczył atoli kategorycznie temu, jakoby powziął zamiar trwałego uchylania się od służby wojskowej.

Przy rozprawie oskarżony również zaprzeczył temu, jakoby chciał wydalić się poza granice państwa na stałe. Jedynym jego zamiarem było odwiedzić przed rozpoczęciem służby wojskowej ojca, którego nie widział od długiego szeregu lat.

Obrońca oskarżonego adw. dr. Leopold Suesser wniósł o ukaranie jedynie za usiłowane nieuczynienie zadość powołaniu do służby w terminie dla braku znamion dezercji, fakt bowiem pożyczenia sobie przez oskarżonego karty cyrkulacyjnej wskazuje na brak zamiaru po stronie oskarżonego trwałego uchylania się od służby wojskowej, — mógł bowiem oskarżony udać się zagranicę przez zieloną granicę bez dokumentu. Ponadto oskarżonemu dostarczono kartę powołania na 24 godzin przed upływem terminu zgłoszenia, a więc sprzecznie z postanowieniami ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wedle których doręczenie karty powołania winno nastąpić na trzy tygodnie przed terminem wcielenia do szeregów.

Trybunał przychylił się do wywodów obrońcy i zasądził oskarżonego jedynie za niestawienie się do szeregów w terminie na dwa miesiące twierdzy, zaliczając oskarżonemu do kary areszt śledczy. Od zarzut dezercji oskarżonego uwolniono.

Rozprawie przewodniczył major dr. Wiśniewski, oskarżał podprokurator por. Siczyński, bronił oskarżonego adw. dr. Leopold Suesser.

Podpisanie układu między Sowietami a Małą Ententą

Bukareszt, 12 czerwca. Jak z kół poinformowanych donoszą, podpisanie układu zawartego w Genewie między ministrami spraw zagranicznych Titulescu i drem Beneszem oraz komisarzem spr. zagranicznych Litwinowem w sprawie podjęcia stosunków dyplomatycznych, nastąpi w Bukareszcie w dniu otwarcia konferencji Małej Ententy 18 bm.

Fiasko austrjackiego ZZZ

Założony przez rząd Dollfussa „jednolity związek zawodowy" okazał się zupełnem fiaskiem. — Pomimo największego teroru udało się doń wciągnąć zaledwie 70000 robotników i pracowników umysłowych, tj. mniej niż ostatnio liczyły członków związki chadeckie. Nawet zdrada dawnego sekretarza związku robotników przemysłu odzieżowego nie zapobiegła temu, że do „jednolitego związku odzieżowców należy zaledwie 1000 członków.

W kołach rządowych planują wobec tego pełną faszyzację organizacji zawodowej, tj. przymusowe wpisanie wszystkich pracujących najemnie do „jednolitego" związku, co równałoby się nałożeniu nowego podatku na dotkniętych obniżkami płac i podwyższeniem czynszów mieszkaniowych robotników i pracowników.

W ten sposób dałoby się może zebrać pieniądze na synekury dla pewnej ilości austrjackich Czumów, ale byłoby to jednocześnie otwarte przyznanie, że nie udało się żadnemi frazesami zamącić świadomości klasowej robotnika wiedeńskiego, ani żadnym terorem go ugiąć.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

MÓWIĄ O USTĄPIENIU P. DUCHA

Warszawa, 12 czerwca (tel. własny). W kołach zbliżonych do sfer kierowniczych utrzymują, że w najbliższym czasie ma ustąpić wiceminister opieki społecznej dr. Duch, a na następcę jego upatrzony jest obecny wiceminister skarbu p. Jastrzębski.

CZY BANKRUCTWO SANACYJNEJ PLACÓWKI TEATRALNEJ?

Warszawa, 12 czerwca (tel. własny). Pomimo subwencyj, jakie otrzymuje sanacyjne Towarzystwo dla szerzenia kultury teatralnej, jego położenie finansowe staje się coraz cięższe. Jak donosi „Wieczór Warszawski", na tem tle przyszło do starcia między wiceprezesem Towarzystwa p. Starzyńskim a prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego generałem Góreckim. — P. Starzyński żądał od Banku dla Towarzystwa dalszych kredytów, jednak p. Górecki nie zgodził się na to.

DALSZY SPADEK MARKI KURS DOLARA

Warszawa, 12 czerwca (tel. własny). Na dzisiejszej giełdzie zaznaczył się dalszy spadek marki niemieckiej. Rano kurs jej wynosił 197 zł. za 100 marek i do zamknięcia giełdy nie podniósł się.

Dolar notowany był dziś w obrotach prywatnych 5'26 i pół zł. Bank Polski płacił 5'25 zł.

JĘZYK FRANCUSKI OBOWIĄZKOWY W SZKOŁACH SOWIECKICH

Paryż, 12 czerwca. „Oeuvre" donosi z Moskwy, że na mocy uchwały rządu sowieckiego z nowym rokiem szkolnym wprowadzony zostaje język francuski jako przedmiot obowiązkowy, podczas gdy obowiązkowy dotychczas język niemiecki będzie wykładany nadobowiązkowo.

SKAZANIE KOMENDANTA SCHUTZBUNDU W LINCU

Wiedeń, 12 czerwca. Dowódca — Schutzbundu dzielnicy Urfahr w Lincu Józef Kammerer skazany został za udział w rozruchach lutowych na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

ZAMACHY BOMBOWE NA KOLEJE W AUSTRJI

Wiedeń, 12 czerwca. Akty terorystyczne, tak częste w ostatnich dniach, osłabły obecnie pod wpływem zwiększonej czujności władz i rozszerzenia ustawy o sądach doraźnych także na planowane akty teroru. Mimo to drobniejsze zamachy bombowe popełnione zostały ubiegłej nocy na kolei zachodniej, które jednakże nie wyrządziły znaczniejszej szkody. Także w ustępie na dworcu zachodnim eksplodowała petarda, od czego wyleciało kilka szyb. W Scheibbs wysadzono w powietrze maszt przewodu elektrycznego.

FEY W BUDAPESZCIE

Budapeszt, 12 czerwca. — Austrjacki minister bezpieczeństwa major Fey przybył dziś do Budapesztu, witany na dworcu przez węgierskiego ministra spraw wewnętrznych i posła austrjackiego.

PROCES O ZABICIE HORSTA WESSELA

Berlin, 12 czerwca. Dziś rozpoczął się tu nowy proces o zabójstwo szturmowca hitlerowskiego Horsta Wessela, twórcy hymnu hitlerowskiego, zabitego w bójce ulicznej w dniu 14 stycznia 1930 r. Jako oskarżeni o udział stają przed sądem 31-letni Stoll, 27-letni Sally Epstein i 32-letni Ziegler, wszyscy członkowie partji komunistycznej. Akt oskarżenia przeciw wymienionym opiera się na zarzucie uczynionym Stollowi przez jego żonę. Raz mianowicie pijany Stoll pokłócił się w restauracji ze swoją żoną i poczęli się wzajemnie obrzucać wyzwiskami. W pewnej chwili podpita również żona krzyknęła do męża: „Ty morderco Horsta Wessela". Stolla aresztowano. W śledztwie miał się przyznać do czynu oraz wydać spólników, których również aresztowano i obecnie postawiono przed sąd.

ŚMIERĆ PODCZAS EGZAMINU LOTNICZEGO

Berlin, 12 czerwca. Podczas składania egzaminu szybowniczego na lotnisku Biterfeld lotnik dr. Boenninghausen runął ze swoim aparatem z wysokości 50 metrów i poniósł śmierć na miejscu.

POŻAR LASÓW W NIEMCZECH

Berlin, 12 czerwca. W okolicy Uelzen w prowincji hannowerskiej płoną lasy na wielkiej przestrzeni. Dotychczas pożar zniszczył około 1700 morgów lasu wraz z wielkimi zapasami suchego drzewa.

NOWY GABINET W BELGJI

Bruksela, 12 czerwca. Król belgijski zatwierdził skład nowego rządu premjera de Broqueville, w którym sprawy zagraniczne objął były premjer i minister spraw zagranicznych Jaspar.

FRANCJA NIE PŁACI RATY

Paryż, 12 czerwca. Na dzisiejszej radzie ministrów, która się odbyła pod przewodnictwem prezydenta republiki, rozważana była kwestja przypadającej w dniu 15 bm. raty na poczet długów wojennych. Po wysłuchaniu sprawozdania ministra spraw zagranicznych Barthou rada ministrów uchwaliła nie dokonywać żadnych wpłat.

WOJSKOWY SAMOLOT FRANCUSKI SPŁONĄŁ

Paryż, 12 czerwca. Podczas przymusowego lądowania w nocy francuski samolot do bombardowania zawadził o dach domu, runął na ziemię i stanął w płomieniach. Z 6 lotników 2 zdołało się wyratować, 2 odniosło rany, a 2 poniosło śmierć w płomieniach.

HISZPANJA NAWIĄZUJE STOSUNKI Z WATYKANEM

Rzym, 12 czerwca. Papież przyjął hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Pitę Romero, przebywającego od paru dni w Rzymie, który wręczył mu dokument rządu hiszpańskiego, upoważniający go do podjęcia specjalnej misji w Watykanie. Po tej ceremonji papież przyjął ministra hiszpańskiego w bibljotece watykańskiej na specjalnej audjencji, która trwała 15 minut. Następnie Pita Romero złożył wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu Pacelliemu, z którym odbył dłuższą rozmowę poświęconą kwestji stworzenia modus vivendi między rządem hiszpańskim, a Watykanem.

HITLEROWCY GNIEWAJĄ SIĘ NA HISZPANÓW

Madryt, 12 czerwca. Ambasador niemiecki w Madrycie przyjęty został dziś przez podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych wobec którego założył protest za rozbicie niedzielnego obchodu hitlerowskiego na placu sportowym w Madrycie. Równocześnie ambasador prosił o przedsięwzięcie odpowiednich kroków, aby skłonić prasę hiszpańską do wstrzymania się od atakowania Niemiec hitlerowskich i ich wodza, poddając, że obecnie z chwilą wprowadzenia cenzury sprawa ta mogłaby być łatwo przeprowadzona. Odpowiedź, jaką otrzymał jest nieznana

STRAJK ROLNY W HISZPANJI

Madryt, 12 czerwca. W Maladze proklamowany został dziś strajk generalny na znak sympatji dla strajkujących robotników rolnych.

ANGLJA POWIĘKSZA FLOTĘ LOTNICZĄ

Londyn, 12 czerwca. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że w niedalekiej przyszłości ogłoszony zostanie program rządu brytyjskiego w sprawie rozbudowy floty powietrznej. Program, który ma być wykonany w ciągu 3 do 5 lat, będzie przewidywał zwiększenie dotychczasowego stanu lotnictwa angielskiego o 50 nowych eskadr lotniczych.

ZAGINIONY KONSUL JAPOŃSKI

Londyn, 12 czerwca. Wedle doniesień z Tokio, w związku z tajemniczem zaginięciem wicekonsula japońskiego Kuramoto w Nankinie, rząd japoński wydelegował do Nankinu już 3 okręty wojenne. Równocześnie konsul generalny otrzymał polecenie postawienia rządowi chińskiemu pewnych żądań a m. in. przyznania Japonji prawa podjęcia poszukiwań za zaginionym na własną rękę.

SREBRO JAKO POKRYCIE DOLARA

Waszyngton, 12 czerwca. W związku z przyjęciem ustawy w sprawie pokrycia dolara w wysokości 25 procent w srebrze, departament skarbu zakupił w Londynie 5 miljonów uncyj srebra, płacąc za nie złotem.

STRASZNE NASTĘPSTWA HURAGANU W SAN SALVADOR

Paryż, 12 czerwca. Wedle doniesień z Panamy, podróżni, którzy przybyli tam drogą powietrzną z San Salvador, opowiadają, że katastrofalny huragan oraz powódź, jakie nawiedziły San Salvador, pochłonęły najmniej trzy tysiące ofiar w ludziach. Zginęło także bardzo dużo bydła i trzody. Na jeziorze Cojutepeque, którego poziom podniósł się o 10 metrów, pływa niezliczona ilość zwłok ludzkich i zwierzęcych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we środę i jutro we czwartek Marja Modzelewska i Stefan Jaracz na czele własnego zespołu komedji Hemara „Firma“, której przedstawienia przy wypełnionej widowni zdobyły rekordowe powodzenie.

REWJA WARSZAWSKA W BAGATELI. Po niebywałych sukcesach tej rewji w Polsce, która na występach w Warszawie, Łodzi i Poznaniu uzyskała niezwykły poklask publiczności, rozpoczął zespół warszawskich artystów gościnę w Bagateli, zyskując i tutaj wielkie powodzenie. W rewji, której tytuł „Śmiech na sali“, występują pp.: Ludwik Lawiński, Loda Niemirzanka, Jerzy Boroński, Irena Rożyńska, Nadja Karemi, Jerzy Klimaszewski i inni. Dziś we środę powtórzenie tej rewji o godzinie 8'45 wieczorem.

ZE SPORTU

—o—

UROCZYSTE OTWARCIE STADJONU SPORTOWEGO W GLINIKU MARJAMPOLSKIM. Dnia 20 maja robotniczy klub sportowy Karpatja TUR w Gliniku Marjampolskim urządził uroczyste otwarcie stadjonu sportowego przy udziale licznych mas robotniczych i sfer inteligencji. Uroczystość była połączona z imprezami sportowemi. Wynik zawodów był następujący: W siatkówce żeński zespół Karpatji pokonał w trzech setach żeński zespół PTG Sokół Gorlice w stosunku 36:29, zaś męski zespół Karpatja pokonał męski zespół PTG Sokół Gorlice w stosunku 30:20, a uległ klubowi sportowemu Gorlice w stosunku 20:30 z powodu widocznego już zmęczenia. Mecz piłki nożnej między RKS Karpatją a B-klasową drużyną Czarnych z Jasła skończył się zasłużoną wygraną dla Czarnych w stosunku 1:3. Bramkę dla Karpatji uzyskał napastnik W. Opiela, zaś dla Czarnych Kiellar (2) i Gach (1). Sędziował p. Garbik z Jasła. Poziom gry Karpatji był dość niski w stosunku do poziomu Czarnych. W związku z otwarciem stadjonu sportowego ukazała się notatka w „IKC“ Nr. 142 z 24 maja, że stadjon został ufundowany przez firmę „Galicyjskie Karpaty Naftowe“. Tow. Akcj. w Gliniku Marjampolskim, która sfabrykowana została w Pałacu Prasy w ten sposób, jak fantastyczna wiadomość, że gmach szkolny został wybudowany kosztem koncernu naftowego „Małopolska“. „Sanacja moralna“ przyzwyczajona stroić się w cudze pióra, pragnie też tak wystroić „dobroczynny“ przemysł cudzoziemski.

BEZPŁATNE KURSY PŁYWANIA DLA CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT W POLSKIEJ YMCA. Ognisko krakowskie jak w latach ubiegłych urządza i w tym roku bezpłatne kursy dla nieumiejących pływać chłopców i dziewcząt w wieku od 12 do 18 lat. Kurs ten rozpocznie się w poniedziałek 18 czerwca. Wpisy w sekretarjacie działu chłopców (ul. Biskupia 19) w dniach od 14 do 16 czerw. ca w godzinach od 16 do 18.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KLUB RADNYCH MIEJSKICH PPS odbędzie posiedzenie we środę 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w sekretarjacie OKR.

POSIEDZENIE KOMITETU BUDOWY DOMU ROBOTNICZEGO odbędzie się we środę 13 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Wszystkie Związki zawodowe w myśl uchwały konferencji zarządów przyślą na posiedzenie po jednym przedstawicielu.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Firma“.
Czwartek: „Firma“
Piątek: „Firma“.

KINOTEATRY

Adria: „Marsz Rakoczego“.
Apollo: „Symfonja życia“.
Atlantic: „Madame Buterfly“
Bagatela: „Kismet“.
Dom żołnierza: „Za kulisami teatru“.
Promień: „Dziewczę z krainy burz“ i „Królewski kochanek“.
Słonko: „Powrót Sherlocka Holmesa“.
Sztuka: „Gniazdo zakochanych“.
Świt: „W pogoni za księżycem“.
Uciecha: „5 przeklętych dżentelmenów“.
Wanda: „Platynowa blondynka“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 13 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka z Poznania. 17.00: Program dla dzieci starszych. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza“. 18.15: Recital organowy z konserwatorjum warszawskiego. 18.45: Pogadanka z Warszawy o ruchu społeczno-zawodowym wśród nauczycielstwa polskiego. 18.55: Pogadanka: — „Przeznaczenie w życiu człowieka“ — wygłosi red. dr. M. Kanfer. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Gramofon: „Koncerty Brandenburskie“ — J. S. Bacha. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. — 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Czwartek 14 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka salonowa ze Lwowa. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Program dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 16.30: Koncert chóru z Warszawy. 17.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 17.15: Muzyka lekka. 18.00: Pogadanka dla pań. 18.15: Słuchowisko z Warszawy: „Święto kwitnienia wiśni“ — Klabunda. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. — 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „10 minut o teatrze“. 20.12: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. — 21.02: Wiadomości bieżące. 21.12: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Odczyt z Warszawy: „Początek i koniec świata“ — wygłosi prof. K. Ajdukiewicz. 22.15: Gramofon: muzyka taneczna. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza). 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października). 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.